

Pewnego dnia nasza klasa została zaproszona do Gimnazjum w Kowalewie, abyśmy mogli zobaczyć szkołę i poznać jej nauczycieli i uczniów. Zostaliśmy serdecznie przyjęci. Było bardzo sympatycznie. Udaliśmy się na salę gimnastyczną, gdzie oglądaliśmy przedstawienie pt. "Dziewczynka z zapalkami". Poznaliśmy dużo nowych osób: młodych sportowców, piosenkarzy i naukowców. Nagle zadzwonił dzwonek na przerwę. Wszyscy wyszli na korytarz. Rozglądałam się po dużym przestronnym wnętrzu. Oglądałam ciekawe gazetki ścienne. Nagle w zakamarku korytarza, zauważyłam gromadkę chłopców stojących w kręgu. Zdażyłam zauważyć, że dokuczają oni mniejszemu, pewnie młodszemu chłopcu. Nie wiedziałam co mam zrobić, w pobliżu nie było nikogo z mojej szkoły, a sama bałam się zareagować. Nagle pojawił się inny chłopiec, także był niski, szczupły. Jak się później okazało miał na imię Piotrek. Pomyślałam, że i on nic nie pomoże. Podszedł jednak go grupy łobuzów, złapał za rękę jednego z nich - tego, który dowodził całą grupą - jednym ruchem położył go na ziemię. Pozostali stanęli zadziwieni. Piotrek powiedział, że może pokazać im jeszcze parę innych chwytów karate, a jeśli nie przestaną dokuczać słabszym, zaprezentuje nawet ciosy. W tym momencie nadeszła dyrektor szkoły, pani Alicja, która zabrała grupę dokuczających chłopców do swojego gabinetu. Okazało się, że Piotrek od paru lat trenuje karate. Jemu także dokuczano, ale od kiedy umie się bronić, nikt go nie zaczepia. Chłopiec, który był wyśmiewany i atakowany przez łobuzów, podziękował swojemu wybawcy, Powiedział, że to była bohaterska postawa.